

Dirk Uffelmann

Autoidentyfikacja ze Wschodem w narracjach polskich migrantów

Rocznik Komparatystyczny 1, 253-277

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dirk Uffelmann

Universität Passau/Pasawa

Autoidentyfikacja ze Wschodem w narracjach polskich migrantów

[...] *faire de celle-ci [de sa propre langue] un usage mineur ou intensif, opposer le caractère oppresseur, trouver les points de non-culture et de sous-développement, les zones de tiers monde linguistiques par où une langue s'échappe [...]*¹.

Als Andrzej Stasiuk [...] während eines Literaturabends in Berlin im Jahr 2003 das Publikum halb im Ernst, halb im Scherz vor den schreibenden „Barbaren“ „warnte“, die von Polen aus Westeuropa „erobern“, hatte er nicht ganz Unrecht.

Żadni Rosjanie

W polskiej kulturze, od katolickiego średniowiecza poczynając, dominowało zafascynowanie Zachodem, polscy literaci i filozofowie kultury ukierunkowani byli na wpisywanie się w krąg kultury śródziemnomorskiej; Jan Parandowski ujął to w zdaniu: „W sensie duchowym Polska leży nad Morzem

¹ „[...] zrobić ze swojego własnego języka użytek »mały« bądź intensywny, przeciwstawić charakter opresyjny, wykazać elementy nie-kultury i zacofania, obszary językowego trzeciego świata, przez które język się wymyka [...]”. G. Deleuze, F. Guattari, *Kafka. Pour une littérature mineure*. Paryż: Éd. de Minuit, 1975, s. 49–50 (przekład autora).

² „Kiedy podczas wieczoru literackiego w Berlinie Andrzej Stasiuk pół żartem, pół serio »ostrzegał« publiczność przed piszącymi »barbarzyńcami«, którzy z Polski podbijają Zachodnią Europę, miał sporo racji”. N. Stelmaszyk, *Die Barbaren sind längst da... Junge polnische Literatur und ihre Rezeption in Deutschland*. „Polen-Analysen” 29 (2008); <http://www.laender-analysen.de/polen> (20.03.2008).

Śródziemnym”³. Wskutek traumatycznego doświadczenia rozbiorów owa identyfikacja przybiera odmienną postać ruchu obronnego skierowanego przeciwko Wschodowi, głównie przeciwko Rosji. Nawet jednak po okresie rozbiorów wizja Rosji jako azjatyckiego zagrożenia pozostała; Parandowski w 1939 roku ogłasza: „Wschód jest nam tak daleki, jakby między nami a nim rozlewał się ocean”⁴. Jeszcze u reportera-podróżnika Ryszarda Kapuścińskiego można wychwycić negatywne, zabarwione pejoratywnym orientalizowaniem spojrzenie na Rosję⁵. Opozycja: Rosjanie–Polacy przetrwała, jak pokazują badania⁶, nawet po rozpadzie bloku socjalistycznego. I tak, mieszkający w Warszawie rosyjski autor, Dmitrij Strelnikoff, postrzega rosyjskiego bohatera swojej książki *Ruski miesiąc* jako naznaczonego przez polsko-katolicką stronę „piętnem orientalnym”⁷.

Także w przypadku literatury pięknej, która mniej skłania się ku generalnym dychotomiom kulturalnym czy filozoficznym, polscy autorzy wykorzystują grę ową binarną opozycją (jak np. dzieje się to w książce Doroty Masłowskiej *Wojna polsko-ruska pod flagą biało-czerwoną*). U współczesnych autorów utożsamianie Polaków z Rosjanami pojawia się jako wielce niepożądany wyraz ignoranckiej perspektywy Zachodu. W *Inspiracji* Nataszy Goerke⁸ owe mylne utożsamienie, jakiego dopuszcza się – początkowo ukazany pozytywnie – Kanadyjczyk Nigel, jest interpretowane jako błąd w rozumowaniu. Pod koniec powieści jednak ów „błąd” jawi się jako znaczące zachowanie wyrachowanego cynika: „Polska to dziwny kraj, zamyślił się Nigel. Ja od dziesięciu lat mieszkam w Vancouver, tam sporo Rosjan. Słowianie to dziwni ludzie”⁹.

³ J. Parandowski, *Polska leży nad Morzem Śródziemnym*. „Krytyka” 1989, nr 31, s. 183.

⁴ Ibidem.

⁵ Por. M.K. Waldstein, *Observing Imperium: a Postcolonial Reading of Ryszard Kapuscinski's Account of Soviet and Post-Soviet Russia*. „Social Identities” 2002, nr 8, z. 3, s. 481–499.

⁶ Zob. A. de Lazari, T. Rongińska, *Polacy i Rosjanie – przezwyciężanie uprzedzeń. Poljaki i ruskie – przedolenie przedubieżdzenij*. Łódź: Wydawnictwo Ibidem, 2006.

⁷ D. Strelnikoff, *Ruski miesiąc*. Warszawa: W.A.B., 2009, s. 103.

⁸ Natasza Goerke (ur. 1960) od 1985 r. mieszka w Hamburgu. Pisze po polsku.

⁹ N. Goerke, *Inspiracja. Fragment*. W: *Am Rande des Himmels. Junge Autoren aus Deutschland und Polen*. Red. P. Grosz. Moguncja: Dreieck-Verlag Mainz, 1995, s. 102–103.

Na pierwszy rzut oka podobne rozgraniczenie na „nas” i „tych Rosjan” zauważyć można w opublikowanej ostatnio książce Dariusza Muszera¹⁰ *Gottes Homepage (Strona internetowa Boga)* (2007):

Z niewyjaśnionych powodów uznawano nas za Rosjan. Rzeczywiście musieliśmy się wcześniej przenieść do rosyjskiego getta. Branie Polaka za Rosjanina było dość swoistym pomysłem, z całą pewnością jakiegoś niedouczonego urzędnika¹¹.

Podobnie jak Kapuściński, także Muszer sięga przy tym do „azjatyzowania” ludzi pochodzących z terenów byłego ZSRR; w swojej debiutanckiej niemieckojęzycznej powieści *Die Freiheit riecht nach Vanille (Wolność pachnie wanilią)* (1999) starszą, wysiedloną Niemkę z Kazachstanu nazywa „azjatycką cwaniarą”¹². Do tego momentu Muszer w swojej twórczości wydaje się wpisywać w polski nurt antyrosyjskiego orientalizmu. Jest to tym bardziej frapujące, iż w większości jego powieści samookreślanie się bohaterów, którzy prawie zawsze naznaczeni są polskim tłem migracyjnym, odbywa się poprzez przejęcie orientalizujących heterostereotypów: pochodzący z Polski ojciec protagonisty *Gottes Homepage* – Rusłan Ludmiński przedstawiony jest jako „najbardziej dowcipna kałmucka kreatura w całym Multiwersum”¹³.

W stronę teorii „samoorientalizacji”

Całkowitym przeciwieństwem powyższego przykładu jest sposób przedstawiania emigrantów z Europy Wschodniej, w szczególności przedstawicieli najnowszej fali po 1989/1990 roku. W toku doświadczeń migracyjnych z Europy Zachodniej i USA skłaniają się oni bardziej ku postawie otwartej i kosmopoli-

¹⁰ Dariusz Muszer (ur. 1959) od 1988 r. mieszka w Hanowerze, gdzie publikuje prozę po niemiecku i po polsku, a w tym ostatnim języku także poezję.

¹¹ D. Muszer, *Gottes Homepage. Roman*. Monachium: A1-Verlag, 2007, s. 92.

¹² D. Muszer, *Die Freiheit riecht nach Vanille*. Monachium: A1-Verlag, 1999, s. 71. Muszer sam przetłumaczył swoją powieść na język polski: *Wolność pachnie wanilią*. Szczecin: Wydawnictwo Forma, 2008, s. 58. Dalej cytuję polski przekład Muszera.

¹³ D. Muszer, *Gottes Homepage...*, s. 38.

tyzmowi niż porównywalna grupa rodaków pozostałych w kraju¹⁴. Tym samym konstruują tożsamość transkulturową¹⁵. Jak już wcześniej wspomniano¹⁶, także w najnowszej niemieckojęzycznej literaturze słowiańskich migrantów można zauważyć silną tendencję do integracji z zachodnimi modelami kultury.

Okazuje się jednak, że emigranci w swojej prozie (jak widać to u Muszera) również grają pochodzeniem z owego „barbarzyńskiego” Wschodu, nakładając maskę niecywilizowanej zmyry społeczeństwa. Zjawisko to jest niezwykle wyraziste zwłaszcza w twórczości najmłodszej fali imigracji do Niemiec, od późnych lat osiemdziesiątych, przede wszystkim w tekstach Dariusza Muszera, Janusza Rudnickiego i Leszka Hermana Oświęcimskiego. Tę typową dla nowej literatury migracyjnej praktykę narracyjną można określić mianem „samoorientalizacji”¹⁷. Warto podkreślić, iż ów aspekt odcina nową literacką produkcję od twórczości autorów starszej polskiej emigracji. Ci ostatni w sporze pomiędzy poszczególnymi grupami Polonii, jak diagnozuje w tekście *Szpital Polonia* Krzysztof Maria Załuski¹⁸, wprawdzie posuwają się do orientalizacji innych emigrantów, m.in. Rosjan¹⁹, ale nie dochodzą do samoorientalizacji. Mowa tu o swoistej formie zmiany kulturowego umiejscowienia emigrantów z krajów słowiańskich, którzy zajmując się twórczością literacką w krajach niemieckojęzycznych, często zmieniają język pisania. Chodzi mianowicie o ironiczną, sarkastyczną i subwer-

¹⁴ J. Pasterska, „*Lepszy Polak? Obraz emigranta w prozie polskiej na obczyźnie po 1945 roku*”. Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, 2008, s. 348.

¹⁵ N. Stelmaszyk, op.cit.

¹⁶ D. Uffelmann, *Konzilianz und Asianismus. Paradoxe Strategien der jüngsten deutschen Literatur slavischer Migranten*. „Zeitschrift für Slavische Philologie” 2003, nr 63, z. 2, s. 284–288.

¹⁷ Adeeb Khalid (2000) definiuje ten termin w następujący sposób: „Self-orientalization can affect a range of attitudes, from the lachrymose (‘what hope could there be for Orientals like us’) to the heroic (‘we are better than the West’)”. A. Khalid, *Russian History and the Debate over Orientalism*. „Kritika: Explorations in Russian and Eurasian History” 2000, nr 1, z. 4, s. 698–699. Zastosowane w niniejszym tekście znaczenie stanowi połączenie obu wariantów przedstawionych przez Khalida.

¹⁸ K.M. Załuski, *Szpital Polonia*. Poznań: Wydawnictwo Obserwator, 1999, s. 140.

¹⁹ Ibidem, s. 125. Wojnarowski robi coś podobnego jeszcze w 2008 r. z polskim towarzyszem migracji (M. Wojnarowski, *Okrutny idiota albo prywatny żart*. Poznań: Wydawnictwo EP – Euro Projekt, 2008).

sywną stylizację własnego, wschodniego regionu pochodzenia na barbarzyńską, niecywilizowaną i dziką przestrzeń.

Metodologiczną inspirację przy wyborze niniejszego języka opisu stanowi ta gałąź studiów postkolonialnych, która wykracza poza analizę orientalizujących perspektyw zewnętrznych (poza tzw. *Colonial Discourse Analysis* Edwarda Saïda) i – ostatnio także w polonistyce²⁰ – stawia pytanie o przejście od heterostereotypów do strategii budowania tożsamości istot podrzędnych (*subaltern*). To, co w historii retoryki zostało zawężone do aspektu *dictio asiatica*, jest tu ponownie poszerzane w kierunku negatywnych heterostereotypów, samoorientalizacji jako mechanizmu konstruującego tożsamość. Jak zauważa Henry Louis Gates Jr., słowa nienawiści, takie jak *slave*, *nigger* czy *monkey* mogą być przyswojone i odwrócone. Podążając za Gatesem, można powiedzieć, iż chodzi o akt odwetu na kolonizatorach, o antykolonialny opór przy pomocy środków językowych: *black people colonized a white sign*²¹, bowiem nowe zastosowanie słowa stanowi dla Gatesa: *a relation of difference inscribed within a relation of identity*²². Tezą niniejszej rozprawy jest stwierdzenie, że w środowisku europejskim zachodzi analogiczne negatywne charakteryzowanie Europejczyków wschodnich czy środkowo-wschodnich poprzez stosowanie azjatyckich metafor etnicznych, np. „Tatarzy”, „Mongolowie”, co przekształca się w samoorientalizację: „Jestem piętnem orientalnym! Hura!”²³. Ze względu na rozszerzenie perspektywy metodologicznej poza obszar literatury fikcjonalnej, także na pozaliterackie strategie budowania tożsamości (choć większość omówionych tu przykładów pochodzi z literatury), uwzględnione zostały także pokrewne aspekty: z zakresu społecznej organizacji, tworzenia instytucji (Klub Polskich Nieudaczników) oraz kultury wizualnej (*Der Popolski Show*).

Pomimo pewnych efektów instytucjonalizacji w procesie samoorientalizacji, w mniejszym stopniu chodzi o powstanie jakiegokolwiek pozytywnej, pierwotnej tożsamości – raczej o ciągły, w najlepszym wypadku zinstytucjonalizowany

²⁰ Zob. C. Cavanagh, *Postkolonialna Polska. Biała plama na mapie współczesnej teorii*. „Teksty Drugie” 2000, nr 64, s. 60–71; U. Best, *Postkoloniales Polen? Polenbilder im postkolonialen Diskurs*. „Geographische Revue” 2007, nr 9, z. 1/2, s. 59–72.

²¹ H.L. Gates Jr., *The Signifying Monkey: a Theory of African-American Literary Criticism*. New York–Oxford: Oxford Univ. Press, 1988, s. 47.

²² Ibidem, s. 45.

²³ D. Strelnikoff, op.cit., s. 103.

ruch dekompozycyjny. Podobnie jak np. Afrykanie, którzy zostali skolonizowani i nie mogą restytuować jakiegś przedkolonialnej tożsamości kulturowej (*négritude*), tak i zasadniczo niezamknięte konstytuowanie tożsamości imigrantów – szczególnie przy „małym” (w ujęciu Deleuze’a i Guattariego²⁴) korzystaniu z języka kraju, w którym się znaleźli – zachodzi poprzez deterytorializację. Takie ujęcie dla zbadania literatury polskich migrantów zaproponowała i ukazała na przykładzie Krzysztofa Niewrzędy japońska badaczka – Satoko Inoue²⁵.

Znajdujący się w centrum chwyt samoorientalizacji stanowi zatem odpowiednik językowo-performatywnej deterytorializacji na poziomie motywów literackich, gdyż w literaturze polskich emigrantów po roku 1990 rzadziej spotykane jest rozkładanie ludzkiego języka, niż „krecie” podważanie orientalizujących heterostereotypów²⁶, które posiadają wymiar polityczny, a według Deleuze’a i Guattariego wręcz rewolucyjny²⁷.

W kulturze żyjących w Niemczech imigrantów podobny – antyhegemonialny kierunek uderzenia skierowany „przeciwko ujarzmieniu przez kulturę hegemonów”²⁸, stanowi czynnik dominujący dla platformy Kanak Attak. Na swoim portalu członkowie grupy deklarują: „zwalczanie, z wszelkimi prawnymi, społecznymi i politycznymi konsekwencjami, kanakizacji określonych grup ludzi następującej przez uprzedzenia na tle rasowym”²⁹. Także ten „atak” funkcjonuje poprzez strategiczne przejęcie obcych, „kanakizujących” szablonów.

²⁴ Kwestia językowego wymiaru deterytorializacji nie może być tu bardziej szczegółowo naświetlona; por. D. Uffelmann, op.cit., s. 297–302; S. Inoue, „*imin bungaku no rizômu-sei*”. *Rhizomatik in der Migrantenliteratur. Am Beispiel des Erzählbandes „poszukiwanie całości” von Krzysztof Niewrzęda*. „*Slavica Occidentalis Iaponica*” 2007, nr 10, s. 91–115.

²⁵ Ibidem, s. 113. Deleuze i Guattari kładą pomost pomiędzy „klasycznym” postkolonialnym obrazem rzeczywistości a środkowo-wschodnio-europejską specyfiką, kiedy zarówno u Afroamerykanów, jak i w praskiej odmianie języka niemieckiego zauważają: *étranges usages mineurs* (dziwne „małe” użycie języka) – G. Deleuze, F. Guattari, op.cit., s. 30.

²⁶ *Un rat qui fait son terrier* (szczur wykopuje swoją norę), ibidem, s. 33. Jeżeli spojrzeć z perspektywy Deleuze’a i Guattariego, trop zezwierzczenia w najnowszej polskiej literaturze migrantów w pewnym sensie przypomina podobne chwyt w tekstach Kafki; por. ibidem, s. 40.

²⁷ *Hair toute littérature de maîtres* (Nienawiść wobec wszelkiej literatury panów), ibidem, s. 48.

²⁸ Kanak Attak: „Kanak Attak und basta!”, <http://www.kanak-attak.de/ka/down/pdf/textos.pdf> (22.12.2008).

²⁹ Ibidem.

Aktywistka grupy Kanak Attak, Laura Mestre Vives, w jednym z wywiadów podkreśla:

Dobrą stroną tej nazwy jest fakt, iż jasno odzwierciedla swój charakter konstrukcyjny, że nie daje się jednocześnie pomylić z domniemanym samookreśleniem, ponieważ oddaje w sobie rasizm, który nie daje się wyrugować samą dobrą wolą czy przy użyciu stosownych pojęć³⁰.

Przewartościowanie kanackiego heterostereotypu w formę samoopisu powoduje, iż dzięki strategicznej „samokanakizacji”³¹ imigranci stają się podmiotami o politycznym znaczeniu możliwości działania (*agency* w ujęciu postkolonialnej teorii oporu³²). Nie bez powodu zjawisko to nazywane jest „samostanowieniem się”³³:

Kanak Attak oferuje platformę dla „Kanaków” z różnych obszarów społecznych, którzy mają dość śpiewki o życiu „pomiędzy”, w zawieszaniu, a bzdury o możliwym *zappingu* pomiędzy kulturami uznają za postmodernistyczne, puste gadanie: *Pomokram*³⁴.

Takie samostanowienie umożliwia więc kulturową produkcję pod szyldem „Kanak”: *Wir äußern uns: mit Brain, fetten Beats, Kanak-Lit, audio-visuellen Arbeiten und vielem mehr. Dieser Song gehört uns./ Es geht ab. Kanak Attak!*³⁵.

Chociaż owa koncepcja stawania się podmiotem poprzez przewartościowanie heterostereotypów została sformułowana jedynie u nielicznych polskich imigrantów, w Europie Zachodniej można zauważyć, że ów proces samokanaki-

³⁰ *Dieser Song gehört uns*. Interview mit Imran Ayata, Laura Mestre Vives und Vanessa Barth von Kanak Attak, <http://www.kanak-attak.de/ka/down/pdf/textos.pdf> (22.12.2008).

³¹ U współczesnego czeskiego autora Jáchyma Topola zauważyć można samoetykietyzację: *Všichni jsme Kanaci* (wszyscy jesteśmy Kanakami) w odniesieniu do Pragi, która jest mieszkanką ludności o różnych korzeniach. J. Topol, *Sestra*. Brno: Atlantis, 1994, s. 214. Za tę wskazówkę dziękuję Alfrun Kliems.

³² Por. H.K. Bhabha, *The Location of Culture*. Londyn–Nowy Jork: Routledge, 1994, s. 193–194.

³³ *Selbstermächtigung*, <http://www.kanak-attak.de/ka/down/pdf/textos.pdf> (22.12.2008).

³⁴ „Kanak Attak und basta!”, <http://www.kanak-attak.de/ka/down/pdf/textos.pdf> (22.12.2008).

³⁵ *Ibidem*.

zacji lub – w bardziej ogólnym rozumieniu – samoorientalizacji jest decydujący dla części literatury i kultury migracyjnej.

Istoty pozaziemskie i Kałmucy

Podobnie jak w przypadku Kanak Attak, także twórczość literacka Dariusza Muszera przynosi sporą dozę agresji. W pisanej z perspektywy polskiego migranta, społecznego outsidera Hanoweru, powieści o tematyce migracyjnej *Wolność pachnie wanilią* apogeum prowokacji następuje, gdy bohater mówi o sobie: „Jestem tylko zwykłym mieszańcem, słowiańsko-germańsko-żydowskim kundlem, który wybrał dla siebie drogę istoty pozaziemskiej”³⁶. Narrator posuwa się nawet o krok dalej poprzez zezwierzczenie: „Z roku na rok stałem się coraz bardziej owłosiony i grubszy, aż w końcu osiągnąłem poziom duchowego rozwoju przeciętnego szympansa”³⁷. Także druga, opublikowana po niemiecku powieść Muszera pt. *Der Echsenmann (Człowiek-jaszczur)* przynosi wiele personifikacji gadów, jak „Samica-Waran”³⁸ czy „Jaszczurka”³⁹. Recenzent Michael Zeller trafia w sedno, kiedy odnośnie metafor związanych z obcością i zezwierzczeniem wskazuje na ich egzystencjalne rozszerzenia: „obcość w swojej formie egzystencjalnej wychodzi poza schematyczne, wąskie szufladkowe myślenie narodowe”⁴⁰. Jednak w podejmowanej grze Muszer uderza również w narodowe i kulturowe słabe punkty. Kazachska matka broniąca swojego dziecka przed brutalnym narratorem z powieści *Wolność pachnie wanilią* wywołuje w nim następujące skojarzenia: „Takie potwory – tylko nieznacznie przypominają one i należą do rasy ludzkiej – można spotkać całymi stadami na Wschodzie”⁴¹. Wraz z towa-

³⁶ D. Muszer, *Wolność pachnie wanilią*, s. 171. Więcej na temat prowokacyjnej gry z żydowskim elementem: D. Uffelmann, *Wątek żydowski w literaturze polskiej wobec niemieckiego adresata*. W: *Pisarze polsko-żydowscy XX wieku. Przybliżenia*. Red. M. Dąbrowski, A. Molisak. Warszawa: Elipsa, 2006, s. 454–473.

³⁷ D. Muszer, *Wolność pachnie wanilią*, s. 23.

³⁸ D. Muszer, *Der Echsenmann*. Monachium: A1-Verlag, 2001, s. 56.

³⁹ Ibidem, s. 99.

⁴⁰ M. Zeller, *Liebe macht grausam. Dariusz Muszers gelungener Großstadt-Roman, Der Echsenmann*. „Nürnberger Nachrichten”, 17.01.2002, http://www.dariusz-muszer.de/Presse/Michael_Zeller_2/michael_zeller_2.html (24.12.2008).

⁴¹ D. Muszer, *Wolność pachnie wanilią*, s. 41.

rzyszami migracji narrator podziela wstyd z powodu pochodzenia ze wschodu Europy czy też Azji: „Nie rozmawialiśmy ze sobą. Wstydziliśmy się otwarcie mówić po polsku, rosyjsku czy śląsku”⁴².

Narrator opisuje siebie jako głupiego „kutasa ze Wschodu”, do tego z zepsutymi zębami⁴³, który śmierdzi, bo nie mył się od wielu dni⁴⁴, przedstawia, z jaką ulgą pierdział tyle czasu, ile potrzeba na wypalenie czterech czy pięciu papierosów⁴⁵, sięga więc do karnawalizacji cielesności w znaczeniu bachtinowskim. Patriotycznie i moralnie „lepszego” Polaka⁴⁶, znanego ze starszej polskiej literatury emigracyjnej, Muszer przedstawia jako źle wychowanego człowieka. Podobnie niewiele ceni własne duchowe zdolności: określa się wprost mianem psychopaty, uruchamia homofobiczne schematy myślenia, jak te, że uprzejmi urzędnicy administracyjni muszą być gejami⁴⁷. Jak widać, tego rodzaju samo-orientalizacja w pierwszej niemieckiej książce Muszera uruchamia mechanizmy zewierzecenia i wyalienowania, szczególnie autoalienacji.

W wydanej w 2007 roku powieści *Gottes Homepage* tegoż autora dominuje wyraźnie proces samoazjatyzowania, który konstytuuje hybrydalną, polsko-kałmucką tożsamość bohatera tej antyutopii o społeczeństwie po licznych doświadczeniach wyniszczających i tragicznych „wojen o powietrze”, które składa się z „gruntownie odnowionych” ostatnich Ludzi, Klonów i Istot Pozaziemskich (tzw. Niebieskich). Narrator spogląda w przeszłość i wspomina czasy, gdy wraz ze swoją matką jak „dwa bezpańskie kundły z tymczasowymi paszportami przybyli do Niemiec”⁴⁸. Przepęlniony niezaspokojoną tęsknotą za Polską bohater broni się przeciwko warunkowi, że wolno mu pisać pamiętniki tylko po niemiecku, a nie po polsku – w jego pierwszym, ojczystym języku⁴⁹. Uporczywe negowanie asymilacji w procesie pisania przemienia się w ofensywną autoazjatyzację: protagonista, syn kałmuckiego astronauty „już jako wyrostek

⁴² Ibidem, s. 48.

⁴³ Ibidem, s. 46.

⁴⁴ Ibidem, s. 44.

⁴⁵ D. Muszer, *Der Echsenmann*, s. 61, 49.

⁴⁶ J. Pasterska, op.cit.

⁴⁷ D. Muszer, *Wolność pachnie wanilią*, s. 46.

⁴⁸ D. Muszer, *Gottes Homepage...*, s. 88.

⁴⁹ Ibidem, s. 21–22. W tym miejscu pojawia się refleksja o pisaniu w drugim języku, jak to praktykuje sam Muszer (ibidem, s. 48–49).

objęty był zakazem reprodukcji, gdyż Kałmucy, naród zagrożony wymarciem, byli w Europie niepożądani⁵⁰.

Ta wschodnia genealogia, znana z powieści *Wolność pachnie wanilią*, przeistacza się tu w ambiwalentną samoorientalizację. Początkowo ojciec był jeszcze pod wrażeniem uprzedzeń wobec niego:

Jak już zostało wspomniane, Ruslan Ludmiński był Kałmukiem. Teraz co piąty z astronautów pochodzi od tego dzielnego, zachodnio-mongolskiego ludu. Jednak wówczas mój ojciec był raczej wyjątkiem. Wstydił się swojego pochodzenia tak bardzo, że zawsze je zatajał. Miał ku temu swoje powody. Kałmucki oznaczało w starotureckim „niedorozwinięty” i przez wiele narodów, zwłaszcza przez Słowian i Germanów ze Wschodu, określenie to uważano za wyzwisko albo zniewagę. Nawet większość akademików była zdania, że Kałmucy zwali się Kałmukami, ponieważ w rozwoju duchowym pozostawali w tyle⁵¹.

Narrator określa takie stwierdzenia mianem „głupiej paplaniny”⁵², ale zarazem czerpie nieugiętą pewność siebie z heterostereotypów skierowanych przeciwko niemu. O ile w książce *Wolność pachnie wanilią* mongolska twarz wiązała się jeszcze z oddzieleniem się od innych⁵³, o tyle w tym przypadku służy do konsekwentnego samookreślenia: „moja uparta twarz, która wykazywała silne mongolskie wpływy”⁵⁴. Kałmuckie cechy służą narratorowi do konstruowania tożsamości upartej jednostki, a jednocześnie dystansuje się on przede wszystkim do Rosjan, których przedstawia jako podludzi: „on nie jest przecież człowiekiem. To Rosjanin, nasz wróg”⁵⁵. Kiedy podczas wojny zostaje przez niemiecką stronę wrzucony do jednego worka z Rosjanami, jest tak rozczarowany⁵⁶, iż z Kałmukami buntuje się przeciwko niemieckiemu komendantowi, przechodzi na stronę rosyjską i podąża w kierunku Niemiec⁵⁷:

⁵⁰ Ibidem, s. 195.

⁵¹ Ibidem, s. 37.

⁵² Ibidem.

⁵³ Ibidem, s. 59.

⁵⁴ Ibidem, s. 51.

⁵⁵ Ibidem, s. 116.

⁵⁶ Ibidem, s. 110–111. „»Co ja mam z tym wspólnego?«, powiedziałem. »Nie jestem Rosjaninem, lecz Polakiem.«/»Polacy, Rosjanie, wszyscy jesteście tacy sami.«/»Dlaczego pan tak mówi? Przecież tak długo razem pracowaliśmy»”.

⁵⁷ Ibidem, s. 163.

„Panie Komendancie”, powiedziałem cicho, „przyprowaździłem ze sobą paru Kałmuków”. „Wspaniała nowina. Ale ja chciałem tylko jednego. Ilu ich jest?”. „Cała kompania. Przed chwilą przejeźliśmy władzę w Pańskim obozie”⁵⁸.

Ten akt militarnej zdrady przypieczętowanie procesu samostanowienia syna Kałmuka oraz samoświadomość jego hybrydalnej tożsamości.

Tanatofile i Małajczycy

Pod względem poetyki mieszkającego w Hanowerze Dariusza Muszera można by porównać z żyjącym od roku 1983 w Hamburgu polskim pisarzem – Januszem Rudnickim, mimo iż ten ostatni pisze wyłącznie po polsku. Wspólnym mianownikiem jest tu zamiłowanie do turpistycznej estetyzacji, prowokacyjnej gry ze wstrętem, idącej w parze z utrzymaną w stylu pikareski perspektywą narratora z marginesu społeczeństwa. Taki też jest narrator z opowiadania Rudnickiego *Trzecia w prawo i druga w lewo od księżycy* – tanatofil, polski imigrant, który upaja się opisem odrażającego obrazu stopniowej śmierci alkoholicki Uschi: „moja sąsiadka nosząca imię Uschi, która przez powolny, widoczny gołym okiem rozkład działa na mnie terapeutycznie, której upadkiem inhaluję się”⁵⁹. Narrator, nazywający się tak samo jak autor (Rudnicki) i podobnie jak on żyjący w Hamburgu, utożsamia się z Uschi wreszcie dlatego, że ze względu na polskie tło migracyjne należy ona „do tego samego gatunku”⁶⁰ co on.

Pisarskie *alter ego*⁶¹ Rudnickiego to intelektualista utrzymujący się na powierzchni, dzięki takim dorywczym pracom jak ogrodnictwo, którego pracodawczyni zniekształca fonetycznie jego nazwisko, wymawiając je jako „Herr

⁵⁸ Ibidem, s. 152.

⁵⁹ J. Rudnicki, *Trzecia w prawo i druga w lewo od księżycy (Uschi)*. W: *Napisane w Niemczech. Antologia/Geschrieben in Deutschland. Anthologie*. Red. P. Piaszczyński, K.M. Załuski. Jesteten/Kolonia: B1 Europäisches Forum der Kultur, 2000, s. 188.

⁶⁰ Ibidem, s. 178.

⁶¹ Tę wybujałą grę z autobiograficznymi wątkami własnej emigracji prowadzi Rudnicki w swoich tekstach fikcjonalnych, jednak podaje w wątpliwość próby identyfikowania go jako pisarza emigracyjnego. Por. W. Schlott, *Polnische Prosa nach 1990. Nostalgische Rückblicke und Suche nach neuen Identifikationen*. Münster: Lit, 2004, s. 176.

Rudniki”⁶². Pozycja podrzędnego, w której przez ten fakt znalazł się imigrant, jest jednak kompensowana dzięki zaspokojeniu oralnemu, którego dostarcza mu – wprawdzie raczej w wyobraźni bohatera – dobrze sytuowana Niemka: „klęcząc przede mną rozpięła mi spodnie [...] ciało moje, mokry sznur, z przysaną do podbrzusza głową Niemki obwieściło triumfalnie – którą? Piętnastą chyba”⁶³. Przy tym puenta – ejakulacja oznaczająca „zadośćuczynienie za drugą wojnę światową” – zastrzeżona jest jedynie dla niemieckojęzycznej wersji tego tekstu zawartej w tej samej antologii⁶⁴. Odroczona w czasie rekompensata za wyrządzone przez Niemców historyczne krzywdy odwołuje się zatem tylko do implikowanego niemieckiego czytelnika. Także w polskiej wersji, gdy bohater wychodzi z grupą przypadkowo spotkanych, pijanych rodaków, wyrasta na zmorę społeczeństwa:

Usiadłem obok, zaciągnąłem się. Piliśmy. Prowadziłem ich nocami po mieście, prawie za rękę, jak stadko swoich dzieci. Strzykaliśmy śliną pod nogi przechodniów, szliśmy szerokością chodnika, nie ustępując nikomu miejsca. Schodzący z drogi, popędzani podchmielonymi okrzykami Niemcy pukali się znacząco w czoło, a ja idąc na przodzie tłumaczyłem im, że właśnie w tej chwili karani są za obozy koncentracyjne i za cały nasz los przejebany, za zasrany żywot⁶⁵.

Podobna poetyka zachowania, postawa „zmór społecznych” stanowi reakcję na polsko-niemiecką historię. Apogeum podwójnego upojenia – poprzez alkohol i prowokację – następuje wtedy, gdy grupa o świcie dociera do sutereny na hamburskim dworcu; przybiera ono formę samoorientalizującej metafory etnicznej:

Tam właśnie ja, wódz plemienia Malajów w niemieckich katakumbach, rzuciłem butelką, roztrzaskałem ją o plakat reklamowy Banku Niemieckiego, a jej brat mieszkający w piwnicznej izbie stanął na baczność i zaintonował nasz hymn narodowy, który podchwycili zaraz wszyscy⁶⁶.

⁶² J. Rudnicki, *Trzecia w prawo...*, s. 180.

⁶³ Ibidem, s. 181; *Uschi*, s. 296. Niemieckie tłumaczenie H. Bereski różni się tu i w kilku innych miejscach od polskiego oryginału. O aktach przemocy wobec kobiet w tekstach Rudnickiego zob. także: J. Pastarska, op.cit., s. 359.

⁶⁴ „Wiedergutmachung für den zweiten Weltkrieg”; J. Rudnicki, *Uschi*, s. 297.

⁶⁵ J. Rudnicki, *Trzecia w prawo...*, s. 184.

⁶⁶ Ibidem, s. 185.

W miejsce historycznej traumy, jak sugeruje tekst, pojawia się więc gest gorącego sprzeciwu przeciwko współczesnemu imperializmowi niemieckiej gospodarki (plakat Deutsche Bank). Obraz ów służy budowaniu polskiej tożsamości narodowej i poprzez odśpiewanie hymnu wywołuje ducha historii niemieckiego militarizmu.

Kielboludy i nieudacznicy

W aż nadto oczywisty i rozmyślnie banalny sposób przejście negatywnych stereotypów pojawia się także u Leszka Hermana Oświęcimskiego⁶⁷, który w 2002 roku stworzył krótką powieść *Klub Kielboludów*, przetłumaczoną na niemiecki jako *Der Klub der polnischen Wurstmenschen* pod nazwiskiem Leszka Hermana⁶⁸. Tłem powieści jest wstąpienie Polski do Unii Europejskiej w maju 2004 roku. Ukazuje ono zmianę paradygmatu w kontaktach Polski z Europą Zachodnią po 1990 roku – od handlu do masowej emigracji, od eksportu towarów do „eksportu ludzi”. Na określenie owego „eksportu ludzi” Oświęcimski używa metafory „polskie Kielboludy”, nazywając w ten sposób falę migrantów zalewających Niemcy⁶⁹. Zwrot ku etnograficznej, „kulinarnej” antropologii kultury degraduje migrantów z Polski do kategorii podludzi: „hybrydy, mutanty

⁶⁷ Leszek Herman Oświęcimski (ur. 1959) mieszka w Berlinie, gdzie założył Klub Polskich Nieudaczników, dla którego to w *Klubie Kielboludów*, wydanym przez berlińskie Wydawnictwo Nieudaczników, sformułował literacki program.

⁶⁸ Zmiana nazwiska, pod którym publikuje autor po niemiecku, z Oświęcimskiego na Herman, jest wyrazem komercyjnej samookcydentalizacji, przy czym trudno rozstrzygnąć, czy dzieje się tak ze względu na podobieństwo nazwiska do nazwy miejscowości Oświęcim, czy też dla uniknięcia w nazwisku znaków diakrytycznych i „syczących” spółgłosek. Tam, gdzie nie chodzi o komercyjną kalkulację, np. w samej powieści, Oświęcimski/Herman wplata jednakże co rusz autobiograficzne odniesienia do swojego imienia i nazwiska. L. Herman, *Der Klub der polnischen Wurstmenschen. Roman*. Przeł. z polskiego A. Gusowski i M. Szalonek. Berlin: Ullstein, 2004, s. 50, 58.

⁶⁹ Zob. paradygmatyczne w sensie jakobsonowskim zastąpienie określenia „Kielbolud” przez „Polak” (L.H. Oświęcimski, *Klub Kielboludów*. Berlin: Wydawnictwo Nieudaczników, s. 126). Inspiracją był tu wiersz Rafała Wojaczka *Mit rodzinny* (1965) z zawartym w nim porównaniem „To jest kiełbasa/ To jest moja matka jadalna”. Por. B. Helbig, *Anioły i świnię w Berlinie. Fikcja literacka*. Szczecin: Wydawnictwo Forma, 2005, s. 19.

z wędzonki i przypraw⁷⁰, co do których aż do końca powieści dyskutuje się „kwestię człowieczeństwa istoty z kielbasy”⁷¹. Na zakończenie powieści, poprzez test z wiedzy obywatelskiej i ostateczne nadanie niemieckiego obywatelstwa, dochodzi do aktu przyznania „statusu człowieczeństwa”⁷². Przy tym Oświęcimski ma pełną świadomość, że pojawiająca się w dialogu powieści kielbasa „nie jest zbyt wyszukaną metaforą”⁷³.

Ten niski ton – schemat postrzegania obcych poprzez import polskiej kielbasy – w jakim utrzymane jest samoutożsamianie polskich imigrantów, broni się jako sprawdzony sposób degradacji. Z jednej strony w powieści pojawia się ironiczna, antyrasistowska krytyka negatywnych etnoetykiet takich jak „Kielbolud”⁷⁴. Z drugiej strony Kielbolud Duży przedstawia w toku narracji „koncepcję dezintegracji pozytywnej”⁷⁵ Kazimierza Dąbrowskiego, która pod pewnym względem pasuje do dekompozycji negatywnych szablonów opisanych przez Gatesa. Dzięki przewodniej metaforze „Kielboludów” powieść nabiera komicznego charakteru. Powtarzane w toku narracji puenty wplecione są w prosty schemat powieści szpiegowskiej i romansu. To, co krytyka literacka przypisuje Oświęcimskiemu, przyznaje sam autor w jednym z wywiadów: „Ta książka upraszcza. Jest trywialna”⁷⁶. Odpowiednio, w sprawozdaniu, które swojemu przełożonemu składa Hans Klotz przypominający serialowego oficera wywiadu Hansa Klossa ze *Stawki większej niż życie*, na kartach powieści w wielu miejscach pojawia się skostniały język administracji. Ten stan rzeczy częściowo przypomina chwyt deterytorializacji poprzez suchy język kancelaryjny, jaki zaobserwowali u Kafki Deleuze i Guattari. Dodatkowo w tekście zauważyć można liczne literackie odwołania, m.in. wyraźne intertekstualne nawiązania

⁷⁰ Ibidem, s. 127–128.

⁷¹ Ibidem, s. 13.

⁷² Ibidem, s. 136.

⁷³ Ibidem, s. 58.

⁷⁴ Ibidem, s. 14.

⁷⁵ Ibidem, s. 93.

⁷⁶ A. Wünschmann, L. Oświęcimski, A. Gusowski *Das gelang nicht, jenes gelang nicht. [...] Mit Leszek Oświęcimski und Adam Gusowski vom „Club der polnischen Versager“ sprach Anita Wünschmann über Verweigerung, Lebenslügen und die etwas andere Art, erfolgreich zu sein.* „Berliner Zeitung”, 4–5 stycznia 2003, s. 4.

do Przybyszewskiego czy Bachtina⁷⁷. Ponieważ żadna z tekstowych warstw nie jest konsekwentnie zachowana, nasuwa się tu wniosek o niedostatku talentów, który według Deleuze'a i Guattariego stanowi wyznacznik Małej Literatury⁷⁸ – przy czym Oświęcimski nadużywa owego lichego pisania, kiedy polską pieśń *Pod żaglami Zawiszy* zniekształca pseudofonetycznym zapisem: „Pod schaglami zawische/ schödschä pune jak w bajce”⁷⁹.

Problematyka kiepskiego pisania przenosi się na metapoziom: wszystkie trzy Kiełboludy uprawiają literaturę, jednak najbardziej ów niedostatek jakości widoczny jest u Kiełboluda Grubego, który jawi się jako „poeta banalizmu i neodadaizmu postmodernistycznego”⁸⁰ z własną koncepcją „poezji zlewnej”⁸¹. Zaś Kiełbolud Duży pazurami i zębami broni zarzucanych mu „zapożyczeń i plagiatów”⁸², gdyż liche pisanie miało by przynosić estetyczną korzyść odautomatyzowania odbioru: narrator broni „[...] niedbania o formę wypowiedzi oraz nieunikania banałów i truizmów, które nabierają tu nowego, świeżego wyrazu”⁸³. Pomijając efekt estetyczny, literatura w innych, metaliterackich aspektach jest uznawana za nieskuteczną: „Literatura ma to do siebie, że nigdy nie odnosi żadnych większych sukcesów w dobrej sprawie”⁸⁴. Jednak i ten fakt, paradoksalnie, tym razem z punktu widzenia strażnicy moralności, ma pozytywny wydźwięk. Pod koniec powieści ma bowiem miejsce kondensacja wzmianek o niepewności Kiełboludów, która to przybiera postać moralnej *fabula docet* – prawdziwej przypowieści o pewności siebie, być może godnej nawet Wenedikta Jerofiejewa – Oświęcimski już wcześniej zderzył stereotyp niezmaconej żadnym zwątpieniem niemieckiej pewności siebie z polską niepewnością:

⁷⁷ L.H. Oświęcimski, op.cit., s. 20, 36.

⁷⁸ G. Deleuze, F. Guattari, op.cit., s. 25–26.

⁷⁹ L.H. Oświęcimski, op.cit., s. 16. Por. także redukcję znaków do ich zewnętrznego wymiaru w owych „małych literaturach” zaobserwowaną przez Deleuze'a i Guattariego (G. Deleuze, F. Guattari, op.cit., s. 30).

⁸⁰ L.H. Oświęcimski, op.cit., s. 50.

⁸¹ Ibidem, s. 55.

⁸² Ibidem, s. 97.

⁸³ Ibidem, s. 54–55.

⁸⁴ Ibidem, s. 35.

Największą cnotą Niemców była żelazna konsekwencja i solidność w wykonywaniu powierzonych im zadań. Cnotą Polaków – brak żelaznej i bezwzględnej konsekwencji...⁸⁵

W scenie finałowej pojawia się polski pocałunek, który dosłownie rozmiękcza serca⁸⁶. Wreszcie narrator powołuje się na wpływ polskiej kiełbasy, a zatem kultury imigrantów, na dominującą kulturę niemiecką, w której to strona początkowo podległa – poprzez przyjęcie swojej niższości – przeforsowała siebie o tyle, o ile „polska kiełbasa, która opanowała nasz [niemiecki] rynek w zeszłym roku i wszyscy się nią obżeraliśmy, sprawiła, że ludzie [Niemcy] tracą pewność siebie”⁸⁷.

Mało udana książka Oświęcimskiego – taką też stała się na rynku księgarskim zgodnie z licznymi *self-fulfilling prophecies* zawartymi w powieści⁸⁸ – w swej apologii nieudacznictwa pozostaje tak samo niezmienna jak współzałożony przez Oświęcimskiego Klub Nieudaczników⁸⁹. Autor nawiązuje do niego na końcu powieści⁹⁰. Porównywalną dialektyką operuje dołączony do powieści manifest, w którym jest mowa o „słabych, mniej zdolnych” oraz o ich nieustającym życzeniu „być twórcami na naszą miarę, w niższej sferze”⁹¹. W tym końcowym dokumencie swojego tekstu Oświęcimski przechodzi od fikcyjnych „Kiełboludów” ku samodegradacji rzeczywistej grupy, do której należy. W kwietniu 2000 roku przy wpisie do rejestru stowarzyszeń nadał jej nazwę Związek Polskich Nieudaczników⁹². W konsekwencji w 2001 roku powstało miejsce imprez – Klub Polskich Nieudaczników, który do maja 2007 roku rezydował

⁸⁵ Ibidem, s. 37.

⁸⁶ Ibidem, s. 132.

⁸⁷ Ibidem, s. 107.

⁸⁸ R. Mende, *Polnischsprachige Gegenwartsliteratur aus Deutschland. Autobiografische Spuren*. „Inter Finitimos” 2008, nr 6, s. 297.

⁸⁹ Także poeta współzałożyciela klubu Lopeza Mausere jest w *Klubie Kiełboludów* negatywnie określana mianem „poetzi należącej do gatunku głupców”. L.H. Oświęcimski, op.cit., s. 53.

⁹⁰ Ibidem, s. 137.

⁹¹ Ibidem, s. 138.

⁹² B. Helbig-Mischewski, M. Graszewicz, *Blödsinn begeisterte Berlin oder wie der Club der Polnischen Versager die deutsche Presse verwirrt*. W: *Berührungslinien. Polnische Literatur und Sprache aus der Perspektive des deutsch-polnischen kulturellen Austauschs*. Red. M. Marszałek, A. Nagórko. Hildesheim et al. Olms, 2006, s. 315.

w bezpośrednim sąsiedztwie kawiarni Burger, gdzie rosyjski imigrant i autor Władimir Kaminer urządza swoje słynne „Russendisko”. Członkowie klubu rozwodzą się nad sprzecznościami i poetyką nonsensu⁹³ co, zdaniem Helbig i Graszewicza, czyni ich „niemal nietykalnymi”⁹⁴. Służy temu również ironiczna autodeprecjacja artystów-imigrantów poprzez przejęcie, analogicznie do innych dyskryminowanych grup, negatywnych heterostereotypów: „niepełnosprawni nazywają siebie kalekami, zaś bezdomni kloszardami”⁹⁵. Gorliwie podtrzymują więc antypolskie stereotypy: „z perspektywy staroniemieckiej i nowopolskiej jest on leniwym Polakiem (najczęściej pijanym)”⁹⁶. Niemniej ich strategia artystyczna wykracza poza proces samouodpornienia, przeistacza się bowiem w skuteczny marketing kultury: Klub Nieudaczników stał się niezwykle modnym miejscem imprez, dzięki któremu organizatorzy własną samoorientalizację zamienili w receptę na sukces tak, iż

tu, przy Torstrasse 66 [w Klubie Polskich Nieudaczników – D.U.] pechowiec czy też nieudacznik sam pasuje się na rycerza i wreszcie szczęście mu sprzyja⁹⁷.

W klubie tym moralny gest międzykulturowej misji zbawienia przez słabość, jaki pojawia się w powieści Oświęcimskiego, nie odgrywa większej roli. Chodzi tu po prostu o komercyjny sukces postawangardowego marketingu kultury.

Transkultuacja i remajoryzacja

Kontekst komercyjny jest jeszcze wyraźniej widoczny w przypadku tworzonych przez Achima Hagemanna wideoklipów pod tytułem *Der Popolski Show* oraz towarzyszącej im strony internetowej www.thepops.de. Niemiecki komik dokonuje pewnego rodzaju ponownego przywłaszczenia negatywnych niemiec-

⁹³ Ibidem, s. 316.

⁹⁴ Ibidem, s. 317.

⁹⁵ I. Niermann, *Club der polnischen Versager*. W: *Alphabet der polnischen Wunder. Ein Wörterbuch*. Red. S. Peter. Frankfurt nad Menem: Suhrkamp, 2007, s. 44.

⁹⁶ Ibidem.

⁹⁷ Ibidem, s. 45.

kich heterostereotypów, które (jak już wyżej wspomniano) wcześniej przejęli polscy autorzy i artyści. Członkowie fikcyjnej rodziny Popolskich w swoim zabrzańskim mieszkaniu z wielkiej płyty tworzą programy, które przypuszczalnie drogą piractwa internetowego umieszczają w niemieckim programie telewizyjnym WDR. Hagemann według prostego schematu stosuje błędy gramatyczne: zastępuje każdy niemiecki rodzajnik przez „der”, dołącza końcówki „-ski” i „-ska” do niemieckich słów. Rytualnemu picciu wódki towarzyszy brak politycznej poprawności. *Der Popolski Show* ukazuje braci: Pavla (pisownia oryginalna) i Mirka, którzy nieustannie wyszydzą trzeciego brata, Janusza, wpisując się tym samym w poetykę zachowania nieokrzesanego typu, do której dążyli Muszer⁹⁸ i Rudnicki. Częściowo entuzjastyczne reakcje niemieckich widzów zamieszczone na internetowej stronie Popolskich udowadniają, że antykolonialne „Signifying” istot podrzędnych, co marzyło się Gatesowi, nie pozostaje jedynie ich wyłączną własnością. Po tym zwrocie o 180 stopni istnieje jednak zagrożenie, iż negatywne stereotypy o Polakach, które są przemycane przez polskich artystów za pomocą samoorientalizacji, ponownie ulegną afirmacji.

W tym przypadku tendencja „minoryzacji” czy też *transculturation from the colonies to the metropolis* opisana przez Mary Louise Pratt⁹⁹ powinna zostać dopełniona przez ruch przeciwny: „remajoryzację”. Od ukazania się *Klubu Nieudaczników* i ponownego przywłaszczenia przez Hagemanna, „obce ciało literackie”¹⁰⁰ ulega przywłaszczeniu w toku literackiego procesu samoorientalizacji, jaki daje się zaobserwować we współczesnej literaturze polskich imigrantów w Niemczech. Ten zwrot potwierdza tezę Inoue, że nie chodzi już o podległą pozycję podmiotu. W zasadzie można pozostać przy stwierdzeniu, iż wcześniej obserwowana podległość jest aktywnie przekreślana i usuwana, a więc wyolbrzymianie podległości poprzez samoorientalizację pomaga wydobyć się z pozycji podporządkowanego; samoorientalizacja prowadzi do performatywnego efektu przezwyciężenia samej siebie.

⁹⁸ Widać to wyraźnie u Muszera w książce *Jestem Chłop*. Szczecin: Wydawnictwo 13 Muz, 2004.

⁹⁹ M.L. Pratt, *Imperial Eyes: Travel Writing and Transculturation*. Londyn–Nowy Jork: Routledge, 1992, s. 6.

¹⁰⁰ Określenie Immacolaty Amodeo zastosowane przez Satoko Inoue (S. Inoue, op.cit., s. 113).

Z literaturoznawczego punktu widzenia należałoby dokonać rozróżnienia między deklarowaną *explicite* samoorientacją, jaką najwyraźniej dostrzec można u Muszera (w postaci Kałmuka) – samoorientacja 1, a jej implikowanym czy też performatywnym wariantem, który operuje raczej społecznymi kategoriami, jak np. „nieudacznictwo”, niż wyrażonymi *explicite* metaforami etnicznymi – samoorientacja 2. Być może najbardziej przekonująca kombinacja znajduje się u Rudnickiego, któremu udaje się tak zagaścić atmosferę fascynacji ohydą i tanatofilią, że chwile, w których następują bezpośrednie deklaracje (jak metafora wodza „Malajów”), stanowią jeden z wielu zazębiających się elementów. Ten literacko najpełniejszy wariant samoorientacji – samoorientacja 3 – w najmniejszym stopniu prowadzi do performatywnego efektu samoprzewycięcia.

Genderowy wymiar samoorientacji

Na podstawie powyższych przykładów jasny staje się fakt, iż tematyzowanie samoorientacji zarówno pod względem deklaracyjnym, jak i performatywnym występuje u różnorodnych przedstawicieli polskiej literatury migracyjnej w Niemczech, podobnie jak to, iż może (ale nie musi) wystąpić tu językowo-performatywna deterytorializacja. W tym miejscu pojawia się pytanie o zasięg migracyjnej poetyki samoorientacji ze względu na historię migracji, obszar geograficzny, a także klasyfikację genderową.

W przypadku wyżej przedstawionych autorów szybko staje się oczywiste, iż proces samoorientacji w żaden sposób nie wyczerpuje całej płaszczyzny ich dzieł. Podczas gdy nikły opublikowany dorobek Oświęcimskiego, na który składa się zaledwie jedna powieść, rzeczywiście zdominowany jest przez tę ideę, u Dariusza Muszera w jego trzech dotychczas wydanych niemieckich powieściach jest zupełnie inaczej. W książce *Wolność pachnie wanilią*, w tych samych rozdziałach, które częstują czytelnika prowokacyjnym zezwierzęcieniem (jak to ma miejsce w rozdziale „Friedland, mon amour”¹⁰¹), można jednocześnie dostrzec tendencję odwrotną – pojednawczą postawę wobec Niemców. To z kolei wiąże się z pamięcią historyczną i towarzyszącym jej stereotypowym obrazem

¹⁰¹ D. Muszer, *Wolność pachnie wanilią*, s. 40–45.

złego traktowania Polaka przez Niemca. Ów stereotyp wywołuje negatywne historyczne fantazmaty w odniesieniu do obozu we Friedlandzie, przy czym narrator podkreśla jednak, iż obóz przygraniczny jest „niewinnym obozem”¹⁰². Pomimo aluzji do tradycyjnie negatywnie ocenianej, wymuszonej asymilacji (rozdział „Die Deutschmacher”/„Germanizatorzy”¹⁰³), miejscami autor wręcz wprost ją propaguje.

W twórczości Radka Knappa idea pojednania, która u Muszera występowała naprzemiennie z samoorientalizacją, staje się zdecydowaną dominantą¹⁰⁴. Knapp usiłuje przedstawić polskich imigrantów jako niewinnych młodych chłopaków z sąsiedztwa – jest to próba okcydentalizacji¹⁰⁵. Jednocześnie, aby osiągnąć pożądaną efekt, miejscami posuwa się do częściowej orientalizacji Austriaków i Niemców. W powieści Knappa *Herrn Kukas Empfehlungen* (*Lekcje pana Kuki*) takim bohaterem staje się nie Polak, lecz Niemiec Lothar, który ma problem alkoholowy i kradnie¹⁰⁶. Do tego to nie imigranci, lecz rodowici Niemcy, zwracając się do nich, mówią niepoprawną, „zminoryzowaną” niemczyzną¹⁰⁷.

W równie niewielkim stopniu chwyt samoorientalizacji występuje w twórczości większości polskich imigrantów w Niemczech: Nataszy Goerke, Iwony Mickiewicz czy Magdaleny Felixy¹⁰⁸. Brygida Helbig w wydanej w 2005 roku powieści *Anioły i świnie* nawiązuje do „kiełbaso-antropologii” Oświęcim-

¹⁰² Ibidem, s. 39.

¹⁰³ Ibidem, s. 38.

¹⁰⁴ Radek Knapp (ur. 1964) od 1976 r. mieszka w Wiedniu, pisze po niemiecku.

¹⁰⁵ Por. D. Uffelmann, *Fremd sind wir eingezogen. Und gehören jetzt dazu: Geschichten von deutschen Einwanderern*. „Der Tagesspiegel”, 20 lipca 2003, s. 28.

¹⁰⁶ R. Knapp, *Herrn Kukas Empfehlungen*. Monachium–Zürich: Piper 1999, s. 152–156; idem, *Lekcje pana Kuki*. Przeł. z niem. S. Lisiecka. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2003, s. 138–142.

¹⁰⁷ Ibidem, s. 29.

¹⁰⁸ Powieść M. Felixy *Die Fremde* (*Obca*, 2005) zbliża się do egzystencjalnej obcości, jaką dostrzegł Michael Zeller u Dariusza Muszera w tekście *Der Echsenmann*. Dla Felixy obcość oznacza wolność. H.Ch. Trepte, *Alternatywa – Niemcy? Polscy pisarze w Niemczech przed i po roku 1989*. W: *Po(st)mosty. Polacy i Niemcy w nowej Europie*. Red. G. Matuszek. Kraków: KA, 2006, s. 121–136. Orientalizujące i azjatykujące znaki – podobnie jak u Załuskiego – dotyczą tu innych, a nie bezimiennej narratorki. M. Felixa, *Die Fremde. Roman*. Berlin: Aufbau-Verlag, 2005, s. 43, 47.

skiego i wyprowadza, podobnie jak Gayatri Spivak¹⁰⁹, podwójną marginalizację polskich imigrantek¹¹⁰. Pomijając triadę „Obcokrajowiec, kobieta, koń!”¹¹¹, Helbig rezygnuje w charakterystyce swojej bohaterki, polonistki Giseli Stopy, z chwytu zezwierzęcenia, a także samoorientalizacji. Natomiast stylizowanie się na „podejrzane typy” i „zmory społeczeństwa” jest charakterystyczne także dla twórczości innych słowiańskich imigrantów w Niemczech, szczególnie dla Jaromira Konecny’ego i Timura Litanischwiliego, a w pewnym stopniu również dla Maxima Billera¹¹². Wśród pisarzy najmłodszej fali emigracji proces samoorientalizacji jest równie często spotykany.

Jak wygląda ta problematyka w przypadku młodszych polskich kultur emigracyjnych w Wielkiej Brytanii i Irlandii, które stały się masowym zjawiskiem dopiero od maja 2004 roku, po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej i otwarciu rynków pracy? Czy fakt, że zmiana języka pisania na język „nowej ojczyzny” jeszcze tu nie nastąpiła, oznacza również, iż proces samoorientalizacji, który w Niemczech w niemieckojęzycznej kulturze migracyjnej występuje częściej niż w polskojęzycznej (odwrotny przykład: Rudnicki), zdarza się tu rzadziej?

U Iwony Słabuszewskiej-Krauze¹¹³ i Magdaleny Orzeł¹¹⁴, reprezentujących młodą polską literaturę migracyjną w Irlandii, można dostrzec podobne zjawiska, jak u autorek żyjących w Niemczech lub u Radka Knappa. Słabuszewska-Krauze prezentuje swoją, dość błahą historię migracyjną (z okresu krótko przed przystąpieniem Polski do Unii) i proponuje bardziej turystyczne spojrzenie na Irlandię, publikując *Hotel Irlandia*. Irlandia zostaje przywołana pod koniec powieści, gdy bohaterka, posługując się słowami z popularnej piosenki¹¹⁵, wy-

¹⁰⁹ G. Spivak, *Can the Subaltern Speak?* W: *Marxism and the Interpretation of Culture*. Red. C. Nelson, L. Grossberg. Basingstoke: Macmillan, 1988, s. 294.

¹¹⁰ B. Helbig, op.cit., s. 9, 23.

¹¹¹ Ibidem, s. 47.

¹¹² Por. D. Uffelman, *Konzilianz und Asianismus...*, s. 295–297.

¹¹³ Iwona Słabuszewska-Krauze (ur. 1976) od 2002 r. przebywa w Dublinie, gdzie pisze po polsku.

¹¹⁴ Magdalena Orzeł (ur. 1974) w 2004 r. przyjechała do Dublina, pisze po polsku.

¹¹⁵ „Kocham Cię jak Irlandię”; I. Słabuszewska-Krauze, *Hotel Irlandia*. Warszawa: Wydawnictwo Semper, 2006, s. 189. Por. J. Rostek, *From a Polish in Dublin to Polish Dublin: Retracing Changing Migratory Patterns in Two Recent ‘Dublin Novels’ by Polish Migrants*. W: *Polish-Irish*

znaje miłość przyjacielowi Kacprowi, który wraz z nią wyemigrował do Irlandii. Natomiast Magdalena Orzeł na początku częstuje czytelnika pogardliwym opisem Irlandii, w której negatywne oczekiwania wobec ojczyzny potwierdzają się silniej niż w samej Polsce¹¹⁶. Dająca się zauważyć u obu autorek identyfikacja z kolonialną historią Irlandii oznacza wprawdzie wyraźnie, że widzą Polskę jako ofiarę hegemonialnej przemocy; jednak ta historyczna identyfikacja z kolonialną Irlandią¹¹⁷ nie obejmuje ich własnej tożsamości. Fakt, że pozycja Polski jako ofiary w tekstach imigrantek o polskich korzeniach nie jest zarysowana *explicito* dowodzi, iż w twórczym procesie samoorientalizacji mamy do czynienia z męskim gestem buntu.

A jak wygląda sytuacja emigrantów, którzy zajmują się twórczością literacką w Wielkiej Brytanii i Irlandii? Pogodny opis Londynu (w książce Grzegorza Kopaczewskiego o programowym tytule *Global Nation* z 2004 r.), który jawi się jako miasto imprez młodzieżowych, zaludnione imigrantami ze wszystkich stron świata, daleki jest od negatywnych heterostereotypów i obywa się bez negatywnej samooceny. W szkicach Aleksandra Kropiwnickiego pod tytułem *Zajezdnia Londyn* (2007), napisanych w duchu wczesnego realizmu, względnie naturalizmu, chodzi o literaturę, która poprzez swój dydaktyczny, a ściślej mówiąc, ostrzegający wydźwięk, ma poruszyć i uwrażliwić chętnych do emigracji. Szczególnie drastyczny jest przykład niewolniczo pracującej Patrycji, która stała się ofiarą gwałtu¹¹⁸. Nawet po uwolnieniu brakuje jej odwagi, by wraz z pomocą policji podjąć kroki przeciwko swoim prześladowcom. Patrycja z uporem tkwi w pozycji ofiary, którą tak zdecydowanie odrzuca Kanak Attak¹¹⁹. Znacznie więcej agresji lub raczej świadomej obrony, zdradza sposób mówienia Romana w szkicu zatytułowanym jego imieniem. Jest to monolog ofery, który mógłby stanowić wzorcowy przykład deterytorializacji. I tak, na początku wewnętrznego monologu pojawiają się liczne przerywniki na literę „k”: „Czego żeś tu, kurna,

Encounters in the New and Old Europe. Red. S. Egger, J. McDonagh. Frankfurt nad Menem: Peter Lang, 2009 (tekst oddany do druku).

¹¹⁶ M. Orzeł, *Dublin – moja polska karma*. Kraków: Skrzat, 2007, s. 5–7. U Brygidy Helbig podobnie dzieje się w odniesieniu do Berlina. B. Helbig, op.cit., s. 34.

¹¹⁷ I. Słabuszewska-Krauze, op.cit., s. 50–51; M. Orzeł, op.cit., s. 192.

¹¹⁸ A. Kropiwnicki, *Zajezdnia Londyn*. Bydgoszcz–Warszawa: Oficyna Wydawnicza Branta, 2007, s. 47–61.

¹¹⁹ <http://www.kanak-attak.de/ka/down/pdf/textos.pdf> (22.12.2008).

przyszede? Jaki wywiad? Ze mną chcesz gadać? Po cholere, jak nie ma o czym”¹²⁰. Roman mówi obelzywie takze o Victoria Station, gdzie przyjezdza autobusy z Polakami: „Na tym tutaj, kurna, dworcu to duzo naszych sie kręci. Ja zem sie tez kręcił. I gdzie indziej. Po Londynie, rozumiesz. Gówniane miasto, Londyn”¹²¹. To, czego zdecydowanie brakuje intelektualnie bezradnej ofierze – Romanowi, który łapie oddech tylko wtedy, gdy przeklina, to politycznego impulsu. Nie może stać się politycznym podmiotem, gdyż brak mu, podobnie jak Patrycji, niezależności i możliwości stanowienia o sobie przez samoorientalizację.

Bohater powieści *Socjopata w Londynie* (2007) Daniela Koziarskiego, najbardziej zdolna do obrony postać najmłodszej polskiej literatury o Wielkiej Brytanii, mizantrop szukający zwady, w swoim zachowaniu zbliża się do konfliktogennej postawy bohaterów w tekstach autorów, którzy wyemigrowali do Niemiec, ulegając procesowi samoorientalizacji. Także bohater powieści *Wolność pachnie wanilią* Muszera, gwałtownik, sam siebie denuncjuje jako psychopata. Protagonista Koziarskiego – Tomasz Płachta – zdecydowanie odcina się od starszej polskiej emigracji powstałej w Londynie po drugiej wojnie światowej oraz ich automartyrologii¹²². Katolicki tradycjonalizm tudzież patriarchalny sposób myślenia uniemożliwiają Tomaszowi solidaryzowanie się z alternatywnymi poglądami na życie, a tym samym wczuwanie w losy innych imigrantów: obraża więc na tle rasowym swojego chińskiego pracodawcę, a kolejnemu potencjalnemu pracodawcy odmawia podania ręki z powodu nadgniętych paznokci¹²³. Jego relacje z czarną sąsiadką polegają na wzajemnym, ciągłym odmawianiu sobie prawa do pobytu w Wielkiej Brytanii:

„Wynoś się. Skąd tu przyjechałeś – z Polski, co? Po co otwieraliśmy te granice na Europę Wschodnią, po to żeby nas załało niekulturalne gówno?” piekliła się „I kto to mówi!” – „Przynajmniej jestem na swoim kontynencie, w przeciwieństwie do ciebie!”¹²⁴.

¹²⁰ A. Kropiwnicki, op.cit., s. 91.

¹²¹ Ibidem.

¹²² D. Koziarski, *Socjopata w Londynie*. Warszawa: Prószyński i S-ka, 2007, s. 53–55.

¹²³ Ibidem, s. 70, 105–106.

¹²⁴ Ibidem, s. 48.

Poprzez tego rodzaju wzajemną orientalizację rozpada się proces integracji „socjopaty” w Londynie, nastawionego konfrontacyjnie wobec innych kultur. Bohater wraca więc do Polski, gdzie toczy się akcja trzeciej części trylogii o socjopacie¹²⁵. Przykład Koziarskiego pokazuje z jednej strony, że literatura o tematyce migracyjnej niekoniecznie musi być pisana przez „prawdziwych” migrantów, a do gromadzenia powierzchownych wrażeń wystarczają najwyraźniej nawet kilkutygodniowe podróże. Z drugiej zaś strony wydaje się, iż do przepracowania doświadczeń kraju migracji oraz przynajmniej deklaratywnej samoorientalizacji potrzeba czasu. Czyżby u Koziarskiego nie chodziło o implikowaną, performatywną samoorientalizację? Społeczna patologia bohatera daje się z pewnością porównać z aberracją literackiego *alter ego* Rudnickiego. Faktycznie, można by postawić tezę, iż performatywno-implikowana autonegacja Koziarskiego działa bardziej trwale niż jej ambiwalentna wersja u Muszera lub deprecjonująca w przypadku *Klubu Nieudaczników*. Bohater Koziarskiego, podobnie jak Wojnarowski, pozostaje nieznośny, a sami autorzy rzadko są czytani.

Większa lub mniejsza wartość literacka dzieła może mieć znaczenie dla jego sukcesu, ale nie musi to być regułą. Jak pokazuje historia sukcesu *Klubu Nieudaczników*, istnieją określone koniunktury na paradoksalnie negatywne samoprezentowanie, choć trudno je z góry przewidzieć. Niezbędnym czynnikiem jest wcześniejsze przyjęcie do wiadomości istnienia pewnej społeczności imigracyjnej w społeczeństwie większościowym. Gdyby na podstawie przykładu literatury polskich autorów mieszkających w Niemczech chcieć wskazać w przybliżeniu potrzebny ku temu czas, byłoby to mniej więcej 10–15 lat od momentu migracji. Odbiorcy muszą więc, podobnie jak autorzy, odpowiednio dojrzeć do agresywnej gry tkwiącym w nich Wschodem i podobnie jak oni – z niego wyrosnąć. To, czy autorki są odporne na chwyt samoorientalizacji, okaże się dopiero po pewnym czasie.

Z języka niemieckiego przełożyła Zuzanna Ossowska

¹²⁵ D. Koziarski, *Klub samobójców*. Warszawa: Prószyński i S-ka, 2008.

Self-Orientalisation in Narratives by Polish Migrants

Summary

Migrants from the Eastern to the Western part of Europe often choose a paradoxical strategy of identity-building, namely the appropriation and axiological inversion of negative hetero-stereotypes with which the “Easterners” are confronted in the receiving countries. The methodological approach for investigating this strategy of self-orientalisation is taken from postcolonial theories, especially from those focussing on paradoxical appropriations of identity (Bhabha, Gates). This paper focuses on the literary device of self-orientalisation in recent narratives by Polish migrants to Germany (Muszer, Oświęcimski, Rudnicki), confronting the findings with the literary production of Polish migrants to Ireland (Orzeł, Słabuszewska-Krauze, Wojnarowski) and the UK (Koziański, Kropiwnicki).

Dirk Uffelmann